GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 23 Dnia 6 czerwca 1937 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr

Fanatyzm religijny

Będąc sami napiętnowani przez kościół rzymski mianem „herezji", i tem samem podpadając, według określenia rzymskiej encyklopedji kościelnej, pod „poniżające imię fanatyków", a nie czując w sobie fanatyzmu, dajemy zupełnie inne określenie tego słowa.

Fanatyk — to człowiek, który *bez względu na to, czy wyznaje jakąś prawdę absolutną, czy też wierzy w jakąś kłamliwą, według rzymskich teologów ideę, usiłuje ją narzucić innym i prześladuje inaczej myślącego. Fanatyk ma pogardę dla cudzych przekonań.*

Dla każdego człowieka prawdą jest to w co on wierzy, a kłamstwem — co się nie mieści w granicach jego wiary. Prawda zatem religijna i błąd, lub fałsz w dziedzinie wiary jest pojęciem subjektywnem — fanatyzm zaś jest to pojęcie objektywne — oznaczające pewne ściśle określone czynne namiętne ustosunkowanie się względem swoich i cudzych przekonań. Takie więc określenie fanatyzmu, jakie znajdujemy w encyklopedji jest obosieczne: rozgrzesza z fanatyzmu wyznawców każdej idei i usprawiedliwia ich we własnem mniemaniu tem skuteczniej, im większymi są fanatykami.

Kościół rzymski w hierarchji swojej i większości swoich członków ma wszystkie cechy fanatyzmu, jakie wyliczają autorzy encyklopedji, którzy zresztą dobrze rozumieją, co to jest fanatyzm, błądzą tylko w fałszywem z gruntu i, powiedzielibyśmy, nieuczciwem twierdzeniu, że najfanatyczniejsza ze wszystkich hierarchja, sięgająca po władzę nad całym światem, bezwzględna i okrutna w tępieniu „herezji" i zapalająca pożogę wojen i stosów inkwizycji — nie ma w sobie fanatyzmu. Nic dziwnego, że przysłowiowy murzyn, oświecony w „rzeczach wiary" przez rzymskich misjonarzy, dobrze zrozumiawszy ich etykę, na pytanie, co to jest „grzech" odpowiedział: „grzechem jest, gdy kto mnie ukradnie moją krowę, a cnotą, gdy ja zabiorę krowę bliźniemu".

Ale pozostawmy teologom rzymskim i autorom encyklopedyj kościelnych przywilej nieomylności w określaniu samych pojęć i posiadaniu prawdy, która daje prawo prześladowania i tępienia „błądzących", i zajrzyjmy do historji, jak wygląda w życiu narodów tak zamaskowany fanatyzm religijny.

Wiek XVI daje najjaskrawsze przykłady jego skutków.

Przytoczymy tu kilka wyjątków z dzieła Wacława Sobieskiego „Nienawiść wyznaniowa tłumów":

„W chwili wybuchu reformacji, pisze on, średniowieczna Europa z jednym wspólnym językiem klas wykształconych, z łaciną, z wspólnemi całemu światu naczelnikami rzymskimi, papieżem i cesarzem, rozpada się na części. Wielka skała kruszy się w czasie tego dziejowego trzęsienia ziemi na kawały, rozlatuje się na okruchy różnorodnych kamieni, z których była zlepiona. Dotąd całą chrześcijańską Europę opasywała, jakby żelazną obręczą, wyśmienita sprężysta organizacja kościoła... Teraz obręcz międzynarodowa się rozpryska. Rozsadzają ją poszczególne, budzące się dążności narodowe."

Kościół oczywiście broni zaciekle zdobytego stanowiska. Fanatyzm stron walczących zbiera swoje okrutne żniwo.

„Bezwzględność walki przechodzi wszelkie granice. Świątynie, w których niegdyś nawet złoczyńca znachodził schronienie, padają w ruiny... Różnowiercze cmentarze i groby przewracają się do

dna. „Gilotyna" inkwizycji pracuje niezmordowanie. W nocy św. Bartłomieja morduje się 8000 różnowierców. Ks. Alba nurza się we krwi „heretyków" Zabija się skrytobójczo monarchów, jak Henryka III francuskiego, jak Henryka IV, jak Vilhelma Orańskiego, a wszystkie te czyny okropne nawet w sumieniu ludzkiem nie wywołały ani cienia wyrzutów, bo to wszystko spełniano w imię świętych dogmatów!"...[1])

Religja, która powinna przynajmniej wyznawców Jedynego Boga, a tembardziej chrześcijan łączyć uczuciem wzajemnej życzliwości, na skutek fanatyzmu rozpętała namiętności i rozdzieliła nienawiścią narody.

Nie uczyniła tego oczywiście religja, jako taka, ani, jak chce Sobieski, wrodzona „nienawiść wyznaniowa tłumów", ale wychowawcy tych tłumów, doktorzy zakonni i faryzeusze chrześcijańscy, świadomie i perfidnie zaszczepiający tę nienawiść i troskliwie ją pielęgnujący dla własnych korzyści, jak uczeni, kultywujący w swych laboratorjach zarazki cholery lub dżumy, dla celów nauki.

Jest rzeczą znamienną, że pojęcie tolerancji, poszanowania cudzych przekonań wypłynęło nie z zasady Chrystusowej: „kto cię uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i lewy", ale zrodziło się z tych walk krwawych i niemożności złamania i zduszenia zwycięskiego pochodu reformacji oraz krwawego odwetu, zwróconego przeciw Rzymowi.

[1]) „Nienawiść wyznaniowa tłumów". W. Sobieski, str. 8.

„Dopiero czasy reformacji, pisze Sobieski: niezgody przez nią wywołane naprowadzają umysł ludzki na niejasne bardzo z początku pojęcie tolerancji dla człowieka, którego średniowiecze piętnowało straszną nazwą „heretyk". Cierpieć w swem łonie żydów umiało i średniowiecze chrześcijańskie, ale mieć wyrozumienie dla wyznawcy Chrystusa, który nie chce słuchać Kościoła, tego nauczyła się Europa (czytaj Kościół rzymski) dopiero od czasów reforormacji".

„Ile krwi się wylało, ile trupów legło we Francji, w Niemczech, w Anglji, w Holandji, w Czechach, ile tortur wzajemnych z jednej i drugiej strony, jakich strasznych wysiłków ducha, ile energji, ile gniewu i oburzenia, szałów, zachwytów, na koniec wyczerpania kosztowało ludzkość zdobycie jednego nowego skarbu -- zrozumienie jednego wyrazu „tolerancja", — osłabianie grozy przezwiska „heretyk,... zdobycie w końcu owego obopólnego wyrozumienia wyznaniowego, ideału, który rzucił światu w swych dziełach ociemniały wieszcz angielski Milton!"

Ale Kościół rzymski zasadę tolerancji przyjął tylko pod naciskiem siły. Ujawnia ją tam tylko, gdzie jest do tego zmuszony. W zasadzie swej i w założeniu nie przyznaje nikomu prawa do życia poza Kościołem. Fanatyzm jego jest nieokiełznany i nie hamowany nawet encyklopedycznem określeniem tego słowa.

C. d. n. *W. P.*

Atak min. Goebbelsa na Kościół katolicki

Tematem dnia w Berlinie jest wielka mowa min. Goebbelsa, wygłoszona w piątek wieczorem w Deutschland-Halle. Według ogólnego mniemania przyczyni się ona do dalszego zaostrzenia się stosunków między Watykanem i rządem.

Minister oświadczył, że rząd Rzeszy nie zamierzał publicznie zabierać głosu w tych sprawach, lecz zmusiło go do tego wystąpienie kardynała Chicago Mundeleina, który obraził kanclerza, zaś min. Goebbelsa nazwał nieuczciwym ministrem propagandy Niemiec, który wspomniane procesy inscenizuje, by krzywdzić prześladowany kościół katolicki. Jako przykład, że partja narodowo-socjalistyczna nie cofnęła się przed zastosowaniem najostrzejszych represyj przy podobnych wykroczeniach we własnych szeregach, mówca oświadczył, czyniąc aluzję do znanej sprawy Roehma z r. 1934, iż wówczas rozstrzelano ponad 60 osób.

Następnie minister wskazując na zachowanie się kilku wyższych dostojników duchownych, którzy odmówili zeznań przed sądem, zakończył swe przemówienie następującym ustępem: „Muszę skierować z całą stanowczością surową przestrogę pod adresem kół zainteresowanych. Jeśli wiarogodność procesów obyczajowych prowadzonych przeciwko działaczom katolickim będzie choć raz jeszcze zakwestjonowana przez czynniki zainteresowane w Niemczech, bądź też poza granicami Rzeszy, wówczas potrafimy rozproszyć te wątpliwości za pomocą najbardziej skutecznych i drastycznych środków. Jeśli którykolwiek z tych czynników odważy się raz jeszcze szerzyć nieufność do bezstronności lub uczciwości sądów niemieckich, wówczas postawimy wiele wysokich osobistości z pośród duchowieństwa katolickiego i wybitnych książąt kościoła wobec konieczności udzielenia przed sądem pod przysięgą wyjaśnień i odpowiedzi, a w danym wypadku nie zaistnieje już możliwość odmowy zeznań".

Zdawało się, że rząd niemiecki postanowił w ostatnich dniach uciszyć jakby całą kampanję i nie zadrażniać dalej sytuacji. Uciszenie to było pozorne. Okazało się raz jeszcze, że prestiż zdecydował, że kampanja antykatolicka będzie prowadzo-

na dalej z jeszcze większą energją. Widocznie rząd uważa, że w ten sposób zmusi Watykan do ustępstw i podważy autorytet Kościola katolickiego w Niemczech.

„Deutsche Allg Ztg„ pisze: „Minister Geobbels dał wyraźnie do zrozumienia, że w Rzeszy rządzi nie prawo Watykanu, ale prawo narodu niemieckiego". „Berliner Tageblatt" pisze, że państwo zabrało głos, aby podkreślić, że nie chodzi o jakąś nową reformację religijną, ale o czystość stosunków. Mowa min. Goebbelsa — wywodzi „Völkischer Beobachter" — jest ostatniem ostrzeżeniem pod adresem kół, które chcą zatuszować sprawki przestępców w sutannach (!) i nadaremnie usiłują tych przestępców przedstawić jako męczenników.

Mowę dr. Goebbelsa uznać jednak należy za jedno z najostrzejszych wystąpień antykatolickich, zwłaszcza, że dokonane ono zostało przez urzędującego ministra.

Zaznaczyć należy, że mówca używał niezmiernie dosadnych określeń — znacznie dosadniejszych, niż te, które zamieszczała prasa hitlerowska. — Słowa „zdrajcy, zboczeńcy, mordercy dusz naszych dzieci, roznosiciele zarazy moralnej" i t.d. powtarzał mówca wielokrotnie.

Przedmiotem głównego ataku ze strony mówcy był kardynał Mundelein z Chicago, który powiedział o sądach niemieckich, że nie są one przybytkami sprawiedliwości, lecz narówni z czeką bolszewicką — sądami partyjnemi. W chwili, gdy min. Goebbels wymówił po raz pierwszy nazwisko kardynała, padły na sali okrzyki:— „hańba! powiesić!"

—„Honor narodu niemieckiego został naruszony, albowiem prasa katolicka inspirowana przez niemiecki kler, powątpiewa w czystość niemieckiego sądownictwa. Kościół katolicki zamiast być wdzięcznym za tę czystkę, której się podjął wśród kleru niemieckiego rząd narodowo-socjalistyczny — rozsiewa wieści, że procesy te są wyreżyserowaną komedją.

— Mówię do was — nietylko jako narodowy socjalista, lecz jako ojciec czworga dzieci, który za kilka lat powierzyć będę musiał swoje największe ukochanie i szczęście szkole — szkole, w której uprawia się zbrodnicze orgje.

Jak się wobec nas zachowuje duchowieństwo? gorszy się kąpielowemi majteczkami młodzieży, a równoczeenie bierze w obronę tych, którzy szerzą zgorszenie."

Rząd narodowo-socjalistyczny nie cofnie się przed najostrzejszemi represjami.

Z Polski i ze świata

Polska. W czasie swego pobytu w Warszawie J. K. W. ks. Michał zaprosił Pana Prezydenta R. P. do Rumunji w imieniu króla Karola II. Pan Prezydent R. P. udaje się do Bukaresztu w pierwszych dniach czerwca b. r. Data wyjazdu oraz programu pobytu będą głoszone w najbliższych dniach.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Jak stałem się socjalistą

C. d.

Petersburski, a raczej rosyjski ówczesny socjalizm nie był wcale tem, co obecnie ludzie nazywają tem imieniem. Była to dosyć dziwaczna mieszanina krytyki socjalistycznej burżuazyjnego ustroju z anarchistycznym ideałem samorządnych komun oraz z reakcyjną do pewnego stopnia wiarą w naród rosyjski, w którym jakoby, w przeciwieństwie do burżuazyjnego Zachodu, tkwiły pierwiastki komunistyczne w całej okazałości. Dla Europy socjalizm ten był nadkrytycznym, dla Rosji zaś pobłażliwym i w owym czasie przetwarzał się w najzwyczajniejszy radykalizm inteligencki, w którym ów mesjanizm rosyjski służył jako parawanik dla zakrycia braku pracy nad podniesieniem świadomości rosyjskiego ludu pracującego.

W umysłach młodzieży polskiej w Wilnie ten dziwny socjalizm przełamywał się w sposób rozmaity. Niektórzy pod jego wpływem rusyfikowali się zupełnie i zrywali ze wszystkiem, co polskie. Inni — a do tych należałem i ja — przyjmowali do pewnego stopnia, naturalnie bez sprawdzenia, twierdzenia rosyjskie o ich narodzie, natomiast główną zwracali uwagę na krytykę ustroju burżuazyjnego w Europie, którą to krytykę, naturalnie, przenosiliśmy i na swoje własne społeczeństwo. Studja swoje nad socjalizmem odbywaliśmy, czytając rozmaite rosyjskie utwory publicystyczne, dzieła Lavelay'a i Iwaniukowa. Co do mnie, rosyjskiej publicystyki — Dobrolubowych, Pisarewych, Czernyszewskich, Michajłowskich — nie znosiłem. Nużyła mię ta rozwlekła gadanina, niejasna i mglista, z mnóstwem aluzji do wypadków z życia społecznego i literackiego Rosji, która dla mnie była zupełnie obcą. Parę rzeczy tych pisarzy, którzy stanowili niezbędną szkołę każdego z socjalistów rosyjskich, przeczytałem dopiero na wygnaniu, kilka lat potem, i przyznam się, zwykle działały one

Prasa donosi, że na cześć Pana Prezydenta zostanie sprowadzony do Bukaresztu bataljon honorowy ze sztandarem i orkiestrą 16 pułku piechoty im. Józefa Piłsudskiego, którego dowódca płk. Keintzi przydzielony został do osoby Pana Prezydenta na czas pobytu w Rumunji.

Ks. Michał po powrocie na zamek złożył wizyty pożegnalne Panu Prezydentowi R. P. i pani Mościckiej. Bezpośrednio po wizytach pożegnalnych książę Michał udał się na dworzec kolejowy, gdzie pożegnano go z zachowaniem tego samego ceremonjału, jaki był zastosowany po przyjeździe do Warszawy. W imieniu Pana Prezydenta R. P. pożegnał odjeżdżającego księcia minister spraw zagranicznych, Beck.

Pociąg,do którego doczepiono wagon salonowy oddany do dyspozycji ks. Michała, wyruszył punktualnie o godz. 15,35. W drodze powrotnej towarzyszy ks. Michałowi płk. Ludwig oraz poseł Zamfirescu.

W roku 1937 Min. Komunikacji wprowadziło po raz pierwszy udzielanie zapomóg dla gmin wiejskich na budowę nowych dróg gminnych z twardą nawierzchnią. Na ten cel przeznaczono kwotę 500 tysięcy zł. Subwencje państwowe udzielane będą tym gminom, które przystępują do budowy dróg gminnych z twardą nawierzchnią, przy pomocy świadczeń w naturze. Przyznanie subwencji będzie uzależnione od jednoczesnego udzielania przez odpowiednie samorządy powiatowe zapomogi na budowę drogi gminnej przynajmniej w takiej samej wysokości, jak przyznana subwencja państwowa. W ten sposób suma zapomóg dla gmin wyniosłaby około 1 miljona złotych, pozwalając na zbudowanie około 200 km. nowych dróg gminnych z twardą nawierzchnią. Średnio więc na jeden kilometr trzeba przyznać 5 tysięcy zł. subwencji.

Subwencjowanie budowy dróg gminnych może być poważnym bodźcem do racjonalnego wykorzystania świadczeń w naturze przez gminy wiejskie i przyśpieszenie poprawy stanu dróg gminnych.

W sandomierskim centralnym okręgu przemysłowym rozpoczęto już prace wstępne. Buduje się już domy mieszkalne dla przyszłych pracowników gazociąg do gazu ziemnego, który będzie bieg, z Jasła do Skarżyska, zakłada się także sieć elektryczną z Rzeszowa do Niska i prowadzi pracę nad obwałowaniem Wisły na przestrzeni od Krakowa do Sandomierza.

Bezrobocie zmniejsza się we wszystkich krajach Europy. Niektóre państwa uzyskały już taką poprawę gospodarczą, jaką miały przed kryzysem. Do tych należą przedewszystkim: Japonja, Szwecja, Anglja, Jugosławja, Węgry i Ameryka. A po tych idą państwa, w których kryzys nie minął jeszcze, ale już widać poprawę; są to: Czechosłowacja, Francja, Polska, Szwajcarja i Holandja.

Proces bandy Doboszyńskiego. Od kilku dn odbywał się w Krakowie proces przeciwko uczestnikom zeszłorocznej „endeckiej" wyprawy na Myślenice, kierowanej przez inż. Doboszyńskiego. Przed sądem stanęło 49 członków Stronnictwa Narodowego, którzy brali udział w napadzie na starostwo, posterunek policji i sklepy w Myślenicach.

---

na mnie strasznie usypiająco.

Takim płytkim bardzo specjalistą wyruszyłem w 1885 r. do uniwersytetu charkowskiego. Polska młodzież, którą tu zastałem, nie zaimponowała mi. Była dosyć apatyczną, bez żadnych silniejszych aspiracji społecznych, ci zaś, co je mieli, byli prawie zrusyfikowani. Rosyjscy studenci byli bardziej żywi, energiczni i ruchliwi. Starano się wciągnąć mnie do organizacji studenckiej Narodnej Woli, lecz stanowczo się temu oparłem, chodziłem tylko na posiedzenia kilku kółek samokształcenia, gdzieśmy czytali również nudnego dla mnie Ławrowa. Książek polskich było tu mało, tęskniłem więc do kraju i do innego środowiska. Nieco zelektryzowała mię wiadomość o Proletarjacie w Warszawie — akurat wówczas odbywał się sąd nad proletarjatczykami, lecz żadnych informacyj o nim wówczas zasięgnąć nie mogłem. Przyszedłem tylko do przekonania, że trzeba zawiązać jakąś organizację, któraby wypracowała program roboty socjalistycznej i u nas w domu.

Z tą myślą zwierzyłem się z tego projektu paru kolegom wilnianom po powrocie z uniwersytetu na wakacje. Koledzy zgodzili się na to i uformowało się kółko, składające się ze studentów petesburskich oraz mnie i kilku kolegów, którzy po ukończeniu gimnazjum pozostali w Wilnie. Postanowiliśmy wydawać dla siebie samych pisemko hektografowane i pracować nad wypracowaniem programu, odpowiadającego potrzebom kraju. Wobec tego, że dzięki drobnym uchybieniom formalnym władza uniwersytecka w Charkowie wzbraniała się przyjąć mię na następny rok do uniwersytetu, postanowiłem rok ten pozostać w Wilnie, by potem jechać za granicę dla dalszego kształcenia się.

W tym to czasie trafiły mi do rąk po raz pierwszy broszurki socjalistyczne polskie — Młota „Kto z czego żyje" i Liebknechta „W obronie prawdy". Podobały mi się one znacznie więcej i trafiły bar-

Genewa. Dnia 26 maja rozpoczęła się nadzwyczajna sesja zgromadzenia Ligi Narodów.

Po odczytaniu raportu komisji zabrał głos pierwszy delegat Polski, minister Komarnicki, którego przemówienie było równoznaczne z oświadczeniem, że Polska uznaje aneksję Abisynji.

Wystąpienie min. Komarnickiego w sprawie abisyńskiej wywołało poważne echo w kołach politycznych i wywarło wrażenie we wszystkich stolicach europejskich. W kołach brytyjskich oczekują dalszych skutków wystąpienia polskiego. Jeżeli inicjatywa polska doprowadzi do uproszczenia tak skomplikowanej obecnie sytuacji w Lidze Narodów, to niewątpliwie rezultaty wystąpienia Polski przyjęte będą w Londynie z zadowoleniem.

Do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła depesza negusa Haile Selassie, w której zawiadamia on, iż nie ma zamiaru wysłać delegacji na obecne zgromadzenie Ligi Narodów.

Moskwa. Z powodu gwałtownej burzy śnieżnej ekspedycja polarna prof. Schmidta musiała przerwać swe obserwacje.

W ostatnich swych sprawozdaniach ekspedycja podkreśla, że kra lodowa, na której znajdują się członkowie ekspedycji, płynie w kierunku zachodnim z szybkością pół mili morskiej na godzinę.

Profesor Schmidt oświadczył przez radjo, że kra lodowa posiada 3 metry grubości i że daje warunki całkowitego bezpieczeństwa.

Francja. Min. Schacht, przybył do Paryża na otwarcie pawilonu niemieckiego, rozwija ożywioną działalność polityczną.

Na śniadaniu wydanem przez komitet „France-Allemagne", min Schacht wygłosił przemówienie czysto polityczne, oświadczając, że celem jego podróży było nietyle otwarcie pawilonu, ile przeprowadzenie rozmów bezpośrednich z czołowymi osobistościami francuskimi, któreby umożliwiły pracę nad stworzeniem stosunków głębszego, wzajemnego zrozumienia się między Francją a Niemcami.

Chciałbym sprecyzować—oświadczył p. Schacht — że Niemcy ofiarowują pokój, to znaczy gwarancję pokoju w Europie. Niemcy ofiarowują powrót swój do Ligi Narodów, która byłaby nietyle trybunałem karnym, ile radą porozumiewawczą. Niemcy ofiarowały wreszcie porozumienie co do rozmiarów zbrojeń, ponieważ cierpimy na skutek nadmiernych kosztów zbrojeniowych we szystkich krajach. Czyż te rzeczy nie są doniosłe, czyż można ofiarować jeszcze coś innego?

Żądamy ze swej strony umożliwienia nam działalności kolonialnej, której forma, rozmiary i stopień intensywności mogą być przedmiotem dyskusji. Rzeczą konieczną jest nietylko przedyskutowanie żądań niemieckich, ale także i propozycyj.

Sprawy Hiszpańskie. Obydwie strony walczące nie są zdolne do odnoszenia większych zwycięstw. Dlatego też na frontach wojennych nic nie słychać o ważniejszych posunięciach.

Narazie rząd hiszpański podał się do dymisji. Po wielu trudnościach utworzono nowy gabinet, który zamiast 15 będzie miał 9 członków. Zmniejszenie ilości ministrów przyczyni się do zwiększe-

---

dziej do przekonania, niż czytane dotychczas odpowiednie wydawnictwa Narodnej Woli. Zatem postanowiłem bliżej się zapoznać z samym socjalizmem i przeczytałem po rosyjsku pierwszy tom „Kapitału" Marksa. Nie powiem, by ta lektura sprawiła na mnie wielkie wrażenie. Chociaż wpływ rosyjski był niewielki, zdołał jednak zrobić pewne anarchistyczne spustoszenia w mej głowie. Abstrakcyjna logika Marksa oraz panowanie towaru nad człowiekiem nie pasowało do mego mózgu. W każdym razie lektura ta pogłębiła znacznie moje poglądy na społeczeństwo i bezwiednie zacząłem ulegać wpływowi logicznie zbudowanej koncepcji Marksa.

Zresztą niebardzo miałem czas na zastanawianie się nad sprawami teoretycznemi. Prowadziłem parę kółek samokształcenia, zawiązałem trochę stosunków z robotnikami wileńskimi, zbierałem książeczki ludowe, hektografowałem nasze pisemko. Roboty było huk. Kółko nasze programu żadnego nie wypracowało, wyklarowało się jedynie, że wszyscy kładziemy nacisk na sprawę obrony od brutalnego wynaradawiania ludu, praktykowanego przez rząd rosyjski na Litwie. Z polskim ruchem w Królestwie nie mieliśmy nic wspólnego, bo był to czas zupełnego rozbicia Proletarjatu.

Na początku roku 1887 zostałem aresztowany w sprawie zamachu na życie Aleksandra III, do której to sprawy ja i brat starszy, wówczas student petersburskiego uniwersytetu, wypadkowo bymy zamieszani. Brat poszedł na katorgę, mnie skazano na pięć lat wygnania do Wschodniej Syberji. I tu dopiero, gdym spokojnie mógł rozmyślać nad wszystkiem, com przeszedł, stałem się tem, czem jestem,

Przedewszystkiem wyleczyłem się gruntownie z resztek ówczesnego rosyjskiego wpływu i przy bliższem poznaniu jak mnóstwa przedstawicieli ruchu rosyjskiego, tak również i literatury oraz publicystyki rosyjskiej, przestałem przeceniać znaczenie i siłę rewolucji rosyjskiej. W ten sposób oczy-

nia sprawności działania. Na czele rządu stoi socjalista Negrin: Większość w gabinecie stanowią socjaliści. Komuniści obsadzili dwa ministerstwa.

Nowy rząd wydał deklarację, w której mówi, że wojna domowa musi się zakończyć klęską powstańców i że nie zgodzi się na żaden rozejm.

Mocarstwa europejskie, zainteresowane wojną hiszpańską, są mocno niezadowolone z deklaracji nowego rządu, bo Anglja i Francja w porozumieniu z Belgją opracowują projekt wycofania wszystkich ochotników (cudzoziemców) walczących w Hiszpanji. Plan ten dałby się wykonać, ale koniecznem jest przerwanie na pewien czas działań wojennych, tymczasem rząd Negrina nietylko nie godzi się na rozejm, ale wniósł na zebranie Ligi Narodów skargę na Niemcy i Włochy, że dostarczają posiłków gen. Franko i żąda ich ukarania. To ostatnie posunięcie może zepsuć całą robotę dyplomatyczną, jaką prowadzi Anglja.

A cóż sądzą o projekcie rozejmu Niemcy?

Zarówno Hitler jak i Mussolini nie dali jeszcze odpowiedzi, ale z gazet można wyczytać więcej niechęci niż radości. Nikt poprostu nie wierzy, żeby delikatna gra polityczna mogła skutecznie zagłuszyć grzechot karabinów i huk armat w Hiszpanji.

Kiedyż więc wreszcie wycofają się cudzoziemcy z wojny hiszpańskiej? Chyba wtedy, gdy mocarstwa posiłkujące osiągną czego chcą i to wtedy, gdy po dawnej Hiszpanji zostaną jedynie gruzy.

Zderzenie dwuch chmur nad powiatem pińczowskim

Według relacji naocznych świadków z pow. pińczowskiego, przyczyną straszliwej klęski, jaka nawiedziła woj. kieleckie, miało być zderzenie dwuch chmur, z których jedna szła z zachodu, a druga ze wschodu. Zderzenie to nastąpiło właśnie nad powiatem pińczowskim w okolicach Działoszyc, które w jednej trzeciej legły w gruzach. Potoki wód stworzyły taką gwałtowną powódź, że nie było mowy o jakimkolwiek ratunku, gdyż poziom wody w kilka minut po zderzeniu się chmur wynosił już kilka metrów ponad ziemią. Ogólne zniszczenie jest tak ogromne, że ludzie zwiedzający teren dotknięty katastrofą, wprost nie mogą uwierzyć, aby coś podobnego mogło się wydarzyć.

Ludność, która po klęsce pozostała bez dachu nad głową, umieszczono w budynkach szkolnych i domach, które ocalały. Akcja Polskiego Czerwonego Krzyża w kierunku zaopatrywania ludności w żywność, prowadzona jest w dalszym ciągu, jak również akcja odkażania studzien przez kolumny sanitarne. Ludność, która nie ma gdzie gotować, otrzymuje pożywienie gorące z kuchni polowych Czerwonego Krzyża, przyczem siostry Pol. Czerwonego Krzyża masowo szczepią ludność przeciwko tyfusowi.

Brygady straży pożarnych w dalszym ciągu wypompowują nagromadzoną wodę z mieszkań i piwnic. Szereg domów podmytych przez fale, wymaga natychmiastowego remontu. Niektóre z nich nadają się do rozbiórki, gdyż nie da się już ich urato-

---

ściłem sobie niejako drogę dla wpływów zachodnio-europejskich. Następnie w Syberji, gdzie, wobec braku kultury, czynniki społeczne występują bez osłonek w całej swej nagości, przyjrzałem się bliżej maszynerji caratu oraz jego wpływowi na życie ludzkie w samej Rosji i znienawidziłem ten potwór azjatycki, pokryty pokostem europejskim, jeszcze bardziej. Wreszcie rozmyślania i książki (tu zniechęcony Spencerem, przeczytałem jeszcze raz Marksa) ugruntowały mię w socjalizmie. Zrozumiałem wówczas, że nie jest on tylko ideą szlachetnych ludzi, marzących o uszczęśliwieniu ludzkości, lecz staje się realną potrzebą ogromnej masy ludu pracującego z chwilą, gdy kulturalny i społeczny rozwój umożliwia mu zrozumienie zasad tej idei.

A gdym się zastanawiał nad narodem, z którym mię wiązało wszystko, co cieszy i wszystko, co boli, wszystko, co we mnie myśli i wszystko, co czuje, przychodziłem do przekonania, że moje dziecinne marzenia i rojenia zespalają się z moim młodzieńczym światopoglądem. Socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a niepodległść jest znamiennym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce.

Na Syberji również poznałem dokładniej pierwsze kroki socjalizmu w Polsce. Jako kolegów wygnania miałem towarzysza Landego i kilku proletarjatczyków, oprócz tego miałem możność przeczytania wielu socjalistycznych wydawnictw polskich, z którymi nie spotykałem się w Wilnie.

Ostatecznie postanowiłem po powrocie do kraju wstąpić do Proletarjatu i starać się o zreformowanie go w kierunku, który obecnie nazywa się P.P.S-owym. A że byłem odcięty od kraju i dalsze (po 1887 r.) ewolucje socjalizmu u nas były mi nieznane, z tem postanowieniem przyjechałem do domu w drugiej połowie 1892 r. i... ku wielkiej swej radości przekonałem się, że moja zamierzona praca reformatorska już jest zbyteczną.

Przedruk z książki „Józef Piłsudski, Pisma Zbiorowe" Tom II str. 45—49.

wać. Robotnicy na pewnych odcinkach już przystąpili do pracy nad naprawą zburzonych mostów i dróg celem przywrócenia komunikacji.

Według prowizorycznych obliczeń, nadchodzących z różnych terenów woj. kieleckiego, które nawiedzione zostały żywiołową klęską, ogólne straty w przybliżeniu wynoszą ok. 8 miljonów złotych. Z tego największe straty poniósł pow. pinczowski (około 3 miljonów), powiat olkuski (ponad 2 miljony złotych), miechowski (około miljona) pozostałe powiaty jak stopnicki, sandomierski i kielecki również ponad miljon złotych.

Rwące fale wody porwały Bartosikową z dwojgiem dzieci. Bartosikowa zdołała się uczepić przydrożnej wierzby, na której od samego rana wzywała pomocy. Dzieci jej utonęły, przyczem jedno z nich znaleziono w Wilkowicach.

W Słomnikach znalazły śmierć: 73-letnia Łucja Kurkowa, sparaliżowana, 45-letnia Julja Herjam, która straciła przytomność w mieszkaniu i nie mogła się ratować, 10 letni i 14-letni bracia Więckowie, którzy przed falami schronili się na strych, lecz wskutek podmycia dom runął razem z dziećmi, które znalazły śmierć w falach.

Z kroniki parafjalnej

Gniazdów. Paraja Koziegłowska w Gniazdowie, po bolesnej utracie swego proboszcza ś. p. kapł. Heronima Skrzypiciela, przychodzi powoli do równowagi życiowej. W lutym 1937 r. mianowany został przez Naczelnego Biskupa proboszczem tej parafji kapł. Mieczysław Konrad Kołak, dotychczasowy wikarjusz biskupa Roztworowskiego w Wiśniewie. Kapłan ten swem łagodnem usposobieniem wpływa kojąco na życie swej obecnej parafji.

W dniu 22 maja przybył z wizytą pasterską do Gniazdowa Naczelny Biskup Filip Feldman. W uroczystość Trójcy Świętej celebrował nabożeństwo. Świątynię swą wypełnili licznie zebrani parafjanie. Podczas nabożeństwa 30 dzieci przystąpiło do pierwszej Komunji św. ślubując uprzednio swą wierność dla Dzieła Miłosierdzia. Po nabożeństwie czcigodny celebrans w podniosłych słowach przemówił do zebranych parafjan wyjaśniając dzisiejszą uroczystość, że Trójca Przenajświętsza odbiła na człowieku swoje podobieństwo. Rozum, wola i serce to dopiero człowiek, tak Ojciec, Syn i Duch Św, to Bóg.

Po skończeniu przemówienia przystąpiło do sakramentu bierzmowania 32 dzieci. Procesją i błogosławieństwem Przenajświętszym Sakramentem zakończona została uroczystość w kościele.

Parafjanie w rozmowie z Naczelnym Biskupem dziękowali za przysłanie im kapłana Konrada i S. Felicji, z którymi się w tak krótkim czasie zżyli i których pokochali.

W dniach następnych Naczelny Biskup wizytował parafję poczęsnińską w Starczy i Koziegłowach.

Młody proboszcz kapłan Konrad pełen zapału przystąpił energicznie wraz z całą parafją do budowy domu parafjalnego. Fundamenty pod tę budowę już są założone. Około września będzie wykończony dom, długości 13 i pół matra, szerokości 11 metrów. Będzie w nim piękna świetlica dla młodzieży i 6 pokoi.

Życzymy, aby wszystko to, co zasiał w duszach swych parafjan ś. p. br. kapł. Heronim, przy gorliwości jego następcy wydało owoc stokrotny.

M. Alfons.

Protest literatów polskich przeciwko reformom ortografji

W związku z przybierającą ogólną niechęcią do ostatniej reformy ortograficznej, szereg wybitnych literatów, publicystów i dziennikarzy, wyrażając przeciw reformie zdecydowany protest, występują z wnioskiem do p. ministra oświecenia publicznego o zarządzenie rewizji w tej sprawie, pewni, że ich inicjatywa spotka się z niemal powszechnem poparciem społeczeństwa polskiego.

Protest zawiera kilkadziesiąt podpisów. Podpisali m. in.:

Ignacy Baliński, Leo Belmont, Antoni Bogusławski, Leon Chrzanowski, Marjan Czuchnowski, Wanda Dobaczewska-Niedziałkowska, Wacław Grubiński, Jan Adolf Hertz, Jerzy Hulewicz, Jarosław Iwaszkiewicz, Zdzisław Kleszczyński, Tadeusz Kończyc, Irena Kosmowska, Manfred Kridl, Marja Kuncewiczowa, Stanisław Mackiewicz, Wanda Melcer, Stefan Napierski, Stella Olgierd, Zuzanna Rabska, Wacław Rogowicz, Jan Emil Skiwski, Włodzimierz Słobodnik, Antoni Słonimski, Ewa Szemplińska-Sobolewska, Józef Wasowski, Stanisław Ign. Witkiewicz, Józef Wittlin, Henryk Wroński i inni.

Zamach petardowy na Zw. Nauczycieli

Do oddziału wydawniczego Związku Nauczycielstwa Polskiego przyszedł młody człowiek, który kazał pokazać sobie jakąś naukową książkę. Po kilkunastominutowem przebieraniu nieznajomy wyszedł, nic nie kupiwszy. Jedna z ekspedjentek po jego wyjściu zauważyła, iż zostawił on na stole paczkę.

W chwili, kiedy chciała się zbliżyć, by ją sprzątnąć z lady, paczka eksplodowała z przeraźliwym hukiem.

Posypały się szyby. W sklepie powstał popłoch. W niespełna dwie minuty potem nastąpił drugi wybuch na schodach.

Przybyła na miejsce policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Rysopis młodzieńca, który zostawił paczkę, jest już znany władzom śledczym.

Zapałki stanieją

W chwili obecnej toczą się rokowania ze szwedzką spółką w sprawie rewizji umowy o dzierżawę monopolu zapałczanego.

Z okazji tych rokowań ministerstwo skarbu pragnie przeprowadzić obniżkę ceny zapałek do 8 groszy za pudełko normalne i do 4 gr. za małe.

Nie jest wykluczone, że zawartość małego pudełka byłaby powiększona o jedną piątą z pozostawieniem dotychczasowej ceny 5 gr.

Rokowania są już bliskie zakończenia.

Porady dla rolników

Użytkowanie torfu

Przedewszystkiem trzeba pamiętać, że torf jest znakomitym materjałem nawozowym. Do celu tego nadają się odpadki — wierzchnie warstwy, miał i pokruszone kawałki większe i mniejsze. Torf ma własność wchłaniania w ogromnych ilościach wszelkich płynów. Jeżeli więc posypiemy wysuszony torf na obornik, kupy kompostowe, odchody ludzkie, gnojownie itp., to torf wchłonie wszelkie płyny, skutkiem czego wraz z wyżej wymienionemi materjałami utworzy doskonały nawóz. Torf zawiera dużo azotu, który jest, jak wiadomo, najcenniejszym składnikiem wszelkich nawozów.

Torf, wchłaniając płyny i tworząc z wszelkiemi substancjami jednolitą masę, nietylko konserwuje je, przyczyniając się do dobrego przechowywania ich, ale też dzięki temu przeciwdziała wszelkim procesom gnilnym. Jeżeli w ustępach odchody ludzkie stale będą posypywane miałem torfowym, to nietylko otrzymamy dużo doskonałego nawozu, ale i pozbędziemy się tak przykrej w ustępach woni. Jak wiadomo, muchy lęgną się głównie w nawozach, gnojowniach i miejscach ustępowych. Przysypując te miejsca torfem utrudniamy muchom rozmnażanie się. A przecież dowiedzioną jest rzeczą, że muchy roznoszą zarazki wielu bardzo chorób, jak np. wąglika (karbunkułu), na który zapadają zarówno zwierzęta, jak ludzie.

Obecnie, po zakończeniu najważniejszych robót siewnych, a jeszcze przed sianokosami, jest najodpowiedniejszy czas do robienia zapasów torfu na cały rok, zarówno na opał, jak dla produkcji nawozów naturalnych. W tym celu wszelkie odpadki torfowe należy gromadzić oddzielnie, suszyć na słońcu, a następnie zwozić gdziekolwiek pod dach dla zabezpieczenia przed deszczem. Używać torfu dla powiększenia ilości nawozów naturalnych (obornik, komposty, odchody ludzkie) można w każdym czasie, ale niewątpliwie największe usługi odda rolnikowi torf właśnie teraz, t.j. w lecie, kiedy pod wpływem gorąca obornik łatwo ulega przedwczesnemu rozkładowi. Poważne znaczenie ma i to, że ponieważ torf zawiera dużo azotu, przeto obornik, zmieszany z torfem, będzie bez porównania wyższej jakości, aniżeli przygotowany tylko z samej słomy.

Od administracji

Przypominając zarządom niżej wymienionych parafji ich zaległości za prenumeratę, prosimy o łaskawe wpłacenie nam w ciągu tygodnia choć części należności:

Smogorzew winien do dnia 30 maja włącznie zł. 23,06

Cegłów za r. 1936-37 do 30 maja włącznie — zł. 131,90

Stryków za r. 1935 — zł. 92,00

Wiśniew winien do 30 maja zł. 25,30

Żeliszew do d. 30 maja włącznie—zł. 16,85.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27 tel.11-79